# Fałszywy profil na portalach społecznościowych - zagadnienia cywilistyczne

## Wstęp

Naczelny Sąd Administracyjny w uzasadnieniu jednego z wyroków stwierdził:

*Internet jako źródło informacji ma coraz większy zasięg i coraz większe znaczenie. Zapewnia dostęp do określonej informacji ogromnej liczbie osób i pozwala na dowolne jej przetwarzanie w rozumieniu ustawy o ochronie danych osobowych. Równocześnie nie wykształciły się jeszcze właściwe mechanizmy dotyczące ochrony praw jednostki, jeśli prawa te zostały naruszone wskutek informacji ujawnionej w sieci internetowej.*

Nie sposób nie zgodzić się z tym spostrzeżeniem. Tą cześcią internetu, która stwarza największe ryzyko naruszenia dóbr osobistych jednostki oraz wiąże się z największymi zagrożeniami dla ochrony danych osobowych są portale społecznościowe takie jak amerykański portal *Facebook* czy jego polski odpowiednik, popularna kilka lat temu *Nasza-Klasa* (a właściwie od 2010 roku *nk.pl*) .

Przypadek *Facebooka* jest skomplikowany, w szczególności ze względu na to, że jest to portal amerykański i polskie organy mają nad nim bardzo ograniczoną, jeżeli nie żadną jurysdykcję. *Nasza-Klasa* jest jednak polskim serwisem społecznościowym i na kanwie jego działalności pojawiły się istotne prawne problemy. Kwestią, którą chciałbym się zająć jest problem fałszywych profili.

Na portalach tego typu co do zasady nikt nie kontroluje, czy konta zakładane są przez właciwe osoby. Nic nie stoi na przeszkodzie, by dowolny użytkownik podszył się pod kogoś innego i publikował w jego imieniu ogólnodostępne treści - nieprawdziwe lub stawiające tę osobę w złym świetle. Niebezpieczeństwo tej możliwości polega na tym, że przy takim dostępie do danych osobowych i innych materiałów dotyczacych danej osoby, jaki jest możliwy w erze Internetu, nie jest trudno uwiarygodnić taki fałszywy profil a treści naruszające dobra osobiste mogą być preparowane na tyle przebiegle, że tylko ci, którzy bardzo dobrze prywatnie znają daną osobę, będą stanie zorientować się, że profil jest fałszywy. Z drugiej strony profile na portalach społecznościowych coraz cześciej traktowane sa jako półoficjalny kanał komunikacji, co stwarza niebezpieczeństwo już nie tylko naruszenia dóbr osobistych, ale równiez posłużenia się profilem takim jako narzędziem uwiarygodniającym swoją tożsamość w internecie w celu oszustwa.

Jakie mechanizmy ochrony gwarantuje polskie prawo? Pytaniem szczególnie istotnym jest pytanie o to, kto ponosi odpowiedzialność za opublikowane na portalach społecznościowych treści, a w szczególności jak kształtuje się odpowiedzialność administratora portalu społecznościowego. Oczywistym jest, że odpowiedzialność za bezprawne naruszenie dóbr osobistych spoczywać będzie na osobie faktycznie je naruszającej. Bardzo często to, kto jest osobą publikującą treści jest nie do ustalenia ze względu na duży stopień anonimowości, który zapewnia Internet. W tej sytuacji sfera obowiązków administratora portalu staje się istotna dla osób poszukującej jakiejkolwiek ochrony w przypadku niemożności lub technicznych trudności w ustaleniu przeciwko komu kierować można roszczenia z art. 24 Kodeksu Cywilnego.

Kwestię tę reguluje Ustawa z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną. Stanowi ona w art. 14 , że podmiot, który udostepnia zasoby systemu teleinformatycznego w celu przechowywania danych przez usługobiorce i nie wie o ich bezprawnym charakterze, a w razie otrzymania urzędowego zawiadomienia lub uzyskania wiarygodnej wiadomości o bezprawnym charakterze danych lub związanej z nimi działalności niezwłocznie uniemożliwi dostęp do tych danych, nie ponosi odpowiedzialności za przechowywane dane.

Jedną z przesłanek wyłączających odpowiedzialność, która w praktyce ma największe chyba znaczenie, jest "uzyskanie wiarygodnej wiadomości". Kwestia tego jak należy rozumieć to sformułowanie poruszona została w wyroku Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dnia 15 stycznia 2010 r. (syg. I ACa 1202/09). Orzeczenie to dotyczyło właśnie odpowiedzialności Naszej-Klasy za fałszywy profil, na którym znalazły się naurszające dobra osobiste powoda treści. Powód, Dariusz B., po powzięciu wiadomości o istnieniu fałszywego profilu próbował skontaktować się z administracją portalu w celu wymuszenia jego usunięcia. Zarówno on jak i jego żona wielokrotnie wysyłali listy e-mailowe na adresy (jak sie okazało - nieaktualne) administracji portalu. Pozwany portal utrzymywał jednak, że jedyną dopuszczalną w regulaminie formą kontaktu jest specjalny formularz, dostępny wyłącznie dla użytkowników serwisu, którym to powód nigdy nie był. Pytanie, od którego zależało rozstrzygnięcie sporu brzmi: czy w tej sytuacji można było mówić o "uzyskaniu wiarygodnej wiadomości".

Sąd wziął pod uwagę dwie możliwości interpretacji. Pierwsza z nich mówi, że że "uzyskanie wiarygodnej wiadomości" ma miejsce w chwili zapoznania się z tą wiadomością usługodawcy, druga zaś, że następuje to z chwilą doręczenia mu tej wiadomości. Sąd Apelacyjny, podobnie jak sąd niższej instancji, przyjął, że wiadomośc taką usługodawca uzyskuje *już w chwili doręczenia jej w taki sposób, że mógł się z nią zapoznać, a nie dopiero z chwilą faktycznego zapoznania się z nią*. W opini sądu za taką interpretacją przemawiają konieczność ochrony osoby, której dobra osobiste zostały naruszone- *nie może być tak,że fakt uzyskania wiarygodnej wiadomościo naruszeniach byłby uzależniony od woli zapoznania się z nią tego, kto udostępnia zasoby systemu informatycznego*. Sąd Apelacyjny stwierdził także, że regulamin serwisu nie może wiązać te osoby, które użytkownikami serwisu nie są, wobec czego nie można wymagać dokonywania zgłoszeń, których przedmiotem są naruszenia dóbr osobistych za pośrednictwem formularza kontaktowego.

Jakie konsekwencje ma takie stanowisko? Moim zdaniem jest to stanowisko słuszne, chociaż wiążą się z nim pewne problemy. Przede wszystkim "wiarygodna wiadomość" jako wyrażenie nieostre stanowiące klauzulę generalną zawsze będzie rodzić spory. Czy wiadomość wysłana do administratorów portalu pocztą e-mailową jest wiarygodną wiadomością? Wysyłając list e-mailowy każdy może podpisać się w dowolny sposób, możliwa jest nawet podmiana adresu e-mail, z którego wysłana została wiadomość. Czy "wiarygodną wiadomością" jest wiadomość e-mailowa, w której osoba, której dobra osobiste zostały naruszone, próbuje potwierdzić swoją tożsamość za pomocą danych osobowych - miejsca zamieszkania, daty urodzenia? Skoro oszustom nie sprawia trudności znalezienie danych czy zdjęć uwiarygadniających fałszywy profil, jaki problem będzie stanowiło dla nich wylegitymowanie się w taki sposób, żeby doprowadzić do usunięcia *prawdziwego* konta na portalu społecznościowym? Weryfikacja może w niektórych przypadkach zająć dłuższy czas, a ustawa wymaga *niezwłoczności*. Z drugiej strony czy *wiarygodna wiadomość* powinna być przedmiotem dalszych, wewnętrznych procedur weryfikacji? *Wiarygodna wiadomość* stoi w przepisie zaraz obok *urzędowego zawiadomienia*. Prawdziwość urzędowego zawiadomienia raczej nie powinna podlegać weryfikacji prawdziwości w ramach wewnętrznych procedur portalu, wykładnia funkcjonalna każde nam więc wnosić,że *wiarygodna wiadomość* to wiadomość inna niż urzędiowe zawiadomenie, która dzieli z nim jednak pewien stopień pewności i nie wymaga przez to dalszego sprawdzania.

Innym interesującym wątkiem wspomnianego orzeczenia jest odpowiedzialność za właściwy standard udostępnianych treści. Sąd Okręgowy stwierdził, że portal Nasza-Klasa, będąc podmiotem profesjonalnym, powinien dbać o jakoś udostępnianych przez siebie treści mimo tego, że nie redaguje oraz nie ingeruje w żaden sposób w treści przez siebie udostępniane. Argumentacje Sądu Okręgowego opierała się na stwierdzeniu, że *sieć zwiększając zasięg wchałania coraz więcej grup społecznych i dziedzin zycia, powstają nowe zagrożenia z tym związane, a to z kolei wymusza poszerzenie sfery ochrony prawnej, dostosowanie instrumentów tej ochrony*. Zdanie jest to w zasadzie prawdziwe, ale może stanowić co najwyżej podstawe postulatów *de lege ferenda*. Sąd Okręgowy stwierdził jednak, że z takiego stanu rzeczy wynika obciążenie profesjonalistów zapewnieniem właściwej ochrony. Dodatkowym argumentem jest, zdaniem Sądu, fakt, że anonimowość zapewniana przez internet sprawia, że użytkownicy *pozwalają sobie na więcej*. Zapewnienie właściwego standardu ochrony miałoby mieć dwa oblicza - możliwość skutecznego zgłoszenia żądania treści naruszających prawo do administracji oraz biężące moderowanie wypowiedzi użytkowników i usuwanie takich treści, nawet bez wezwania.

Sąd Apelacyjny nie podzielił tej argumentacji, co uważam za słuszne. Takie kształtowanie obowiązków dostawców treści byłoby nie dość że niedopuszczalnym aktywizmem sędziowskim, to jeszcze wykładnią *contra legem*, co wprost wynika z przepisów ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną.

Inną kwestią jest, czy takie ukształtowanie obowiązków byłoby rozsądnym postulatem *de lege ferenda*. Wymaganie od portali społecznościowych ciągłej moderacji i usuwania bezprawnych treści nawet bez zgłoszenia wydaje się przedsięwzięciem technicznie niewykonalnym. Dla ilustracji przywołajmy przypadek amerykańskiego portalu Twitter. Według portalu http://www.internetlivestats.com oraz obwieszczenia Tweetera z 2011 r., w każdej sekundzie na portalu umieszczanych jest 6 000 "tweetów" to znaczy krótkich - co najwyżej 140 znakowych - publicznie dostępnych wiadomości tekstowych. 140 znaków przekłada się na jedno lub dwa krótkie zdania. Aby na bieżąco moderować taką ilość informacji w poszukiwaniu bezprawnych treści należałoby zatrudnić pewnie kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Dla porównania w roku 2011, z którego pochodza statystyki, Tweeter zatrudniał łącznie 400 osób. Oczywiście Nasza-Klasa to zupełnie inna skala działalności niż amerykański gigant, nie ulega jednak wątplwiości, że bieżaca moderacja byłaby równie trudna. Z drugiej strony moderacja taka mogłaby wychwycić tylko najbardziej oczywiste przypadki naruszenia dóbr osobistych - wyzwiska, wulgarne oszczerstwa i inne niecenzuralne treści. Metodą taką nie osiągnie się celu w sytucji, gdy w gre wchodzą fałszywe profile, uwiarygodnione zdjęciami prywatnymi i informacjami osobowymi, które w zamierzeniu mają stawiać osobę w niekorzystnym świetle, a z takim przypadkiem mamy do czynienia zarówno w omawianym wyroku Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu jak również w wyroku Sądu Okręgowego w Gdańsku z dnia 10 października 2013 r. (syg. XVC125/13).

To w jaki sposób wykorzystać można fałszywy profil na portalu społecznościowym dobrze ilustruje przypadek prof. Ewy Łętowskiej. Ktoś założył profil na portalu *Facebook*, w którym podał się za znaną profesor prawa, na którym publikował treści wskazujące, że prof. Łętowska angażuje się w przedsięwzięcia rozrywkowo. Już samo to potraktować należy jako naruszenie dóbr osobistych, wszakże prof. Łętowska nie chciałaby prawdopodobnie, by w opinii publicznej ukształtował się jej wizerunek jako osoby działajacej w branży rozrywkowej, ale przede wszystkim jest to po prostu kradzież tożsamości. Oszust jendak posunął się dalej i podszywał się w Internecie od prof. Łętowską próbując wyłudzać pieniądze pod przykrywką organizowania wydarzeń kulturalnych.

Sprawa prof. Łętowskiej zakończyła się szczęśliwie - fałszywy profil został usunięty. Stało się to jednak jedynie dzięki *dobrej woli Facebooka*. Dopiero kontakt z wysoko postawionym przedstawicielem portalu przyniósł oczekiwany skutek. Droga sądowa w przypadku Facebooka będącego amerykańskim portalem nie jest prosta. Europejski oddział zarejestrowany jest w Irlandii (jak większości amerykańskich przedsiębiorstw branży internetowej ze względu na korzystny system podatkowy pozwalający je omijać).